Nr. 259. We Lwowie, Sobota d. 10. Listopada 1866. Rok V.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W Paryżu: na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoński*: rue des Tournelles, 20. We Wiedniu: p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22, tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu: pp. *Haasenstein & Vogler*.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Reorganizacja wojskowa w Austrji.

Śród boju przychodzą austrjaccy wodzowie i oficerowie niżsi do przekonania, iż trzeba w duchu narodowym, w języku narodowym przemawiać do pułków, aby w nich większą waleczność obudzić. Pułkom galicyjskim, idącym do szturmu na Wiedeń w r. 1848, grano marsz Dąbrowskiego: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Oficerowie, władający zupełnie językiem pułku, są w boju uznawani za najużyteczniejszych, bo umieją ducha, odwagi dodać żołnierzom. Po przegranej rozbite bataliony gromadzą się zwykle instynktowo około oficerów rodaków, bo jakoś oni najłatwiej otuchę wlać w żołnierza zdołają, władając językiem i znając na wskróś wyobrażenia i pojęcia szeregowców.

A jednak w armii austrjackiej, w każdym pułku jest największa mięszanina oficerów co do narodowości. W tem widziano uosobienie jedności armii!

Za Bacha tę jedność jeszcze dalej przeprowadzano. Każdy pułk miał się składać z szeregowców z najrozmaitszych krajów i narodowości, tak, aby nie było już polskich, czeskich, węgierskich, niemieckich pułków, lecz jednolite austrjackie. Dopiero praktyka pokazała, że tak mieszane pułki trudno wyćwiczyć w broni a jeszcze trudniej spojność wprowadzić. W r. 1859 rozbite bataliony rozlatywały się na składowe swe części, które kupkami każde w inną szły stronę, nie troszcząc się nawzajem o siebie. Więc znowu wrócono do składania pułków z żołnierzy jednego kraju i narodu.

Uznawano u góry potrzebę, aby oficer każdy znał język swego pułku, więc dano nakaz, aby każdy oficer się języka pułku wyuczył. Lecz na wyuczenie jednego z słowiańskich np. języków trzeba lat kilka i kilkanaście poświęcić, i jeszcze się nim zupełnie władać nie będzie. Żeby zaś znać i naturę, zwyczaj, obyczaj, wyobrażenia szeregowców któregokolwiek narodu, to trzeba w tym narodzie się urodzić, w nim i z nim wzróść i wychować się. A dopiero taką znajomość mający oficer, może żołnierza wyuczyć, przemówić i poprowadzić w całem znaczeniu tego słowa. Tymczasem przepis stawiał dla oficera termin roczny do wyuczenia się języka pułkowego, a więc najpowierzchowniejsze nauczenie się wyrazów kilkuset, do codziennego użytku, musiało wystarczać.

W programie półurzędowym co do reorganizacji armii nie dotknięto właśnie tej okoliczności. A jest ona bardzo ważną, jeżli duch wojenny żołnierza i jego wiedza wojenna ma być podniesiona.

Żołnierz galicyjski jest bardzo waleczny i wytrwały, jeżli nabędzie wprawy dokładnej w rzemiośle wojennem. Lecz przy niskim stopniu swego wykształcenia, które przynosi rekrut z domu, potrzebuje długiego czasu do nabycia tej wprawy. Język komendy niemiecki, tak odrębny od słowiańskiego, stawia mu wielkie trudności. Machinalnie u zył on się tej komendy i wyuczył się w końcu, jeżli lat kilka, kilkanaście służył nieprzerwanie. Ale gdy skrócono lata służby, gdy rozpuszczano na urlopy dłuższe, wtedy zapominać zaczął komendę, i za każdym razem wróciwszy z urlopu, uczyć się jej musiał mozolnie na nowo i na nowo nabywać wprawy, której machinalnie nabył. Jeżli przy nowej organizacji armii, na podstawie powszechnego obowiązku wojskowego, służba będzie jeszcze krótsza, a żołnierz później tylko na coroczne ćwiczenia wzywany, wtedy jeszcze mniej komenda niemiecka przylgnie do jego pamięci, jeszcze więcej zapominać ją będzie, i za każdym razem powołany na nowo, uczyć się będzie, a dla krótkości ćwiczeń nigdy dobrze się nie nauczy.

Otóż to jest druga trudność walna przy reorgacizacji armii, jeżli przy krótszej służbie a powszechnym obowiązku służenia wojskowo, język niemiecki w komendzie będzie powszechnie zachowany.

Lecz zarzuci kto: w cóżby się obróciła jedność armii, jeżliby w każdym pułku język pułkowy był językiem komendy?

Na to mu odpowiemy, że dla jedności armii potrzeba istotnie jednego języka komendy, ale od brygady dopiero w górę. Od brygady w dół mogą bataliony używać języka pułkowego; najmniejsza trudność ztąd w operacjach nie wypłynie. Armia szwajcarska jest żyjącym dzisiaj dowodem tej prawdy, również jak i armie włoska, francuska, angielska, w których służyły legiony rozmaitych narodowości, z rozmaitą od dołu aż do brygady komendą, co jednak jedności armii nie narażało wcale.

Wprawdzie podnosząc tę kwestję, wcale nie łudzimy się nadzieją, aby już teraz myśl ta znalazła przystęp przy reorganizacji armii. Nawyknienia, nabyte wychowaniem pojęcia i uprzedzenia nie dadzą się tak łatwo usunąć. Jednakowo pewni jesteśmy, że dalsze doświadczenia wojenne Austrji i tej myśli utorują drogę, chociaż droga ta będzie zapewne ofiarami okupioną. Austrja dotąd myśli zdrowsze przyswajała sobie zawsze dopiero po bolach i doświadczeniach. I z tą więc myślą to samo się stanie.

Przegląd polityczny.

Wiedeńska *Reform* odpowiedziała przed niedawnym czasem augsburgskiej *Allg. Ztg.* na doniesienie tego dziennika, jakoby Rusini galicyjscy podawali do cara adresy wiernopoddańcze, prosząc o przyjęcie ich pod berło moskiewskie. *Reform* nazwała to doniesienie denuncjacją. W najnowszym numerze swoim ogłasza *Reform* „Protest ruski“, przesłany temu dziennikowi ze Lwowa, który opiewa:

„Nieodpowiadalibyśmy na denuncjację bezwstydną starej augsburgskiej grzesznicy, gdyby nas *Reform* do tego niewezwała. Znamy tę starą fałszerkę historji. Przed laty była *Augsburgerka* tyle bezczelną, że głosiła iż w Galicji wcale niema Polaków, i że ci katoliccy właściciele dóbr, którzy się „mienią Polakami“ są cudzoziemskimi przybylcami. Wiemy, że dziennik ten, chcąc wieść dalej swoje nędzne życie, wiemy dlaczego pisze w duchu moskiewskim. Denuncjacje *Augsburgerki* idą reka w rękę z insynuacjami petersburgskich dzienników urzędowych. Bezczelnem jest kłamstwem, abyśmy jakąkolwiek petycję do cara moskiewskiego wysyłali. Byłobyto zdradą stanu, popełnioną przeciw nam samym i przeciw Austrji, którąby nie mogła takich objawów nie poddawać pod śledztwo kryminalne. Pomijamy zupełnie, że nasze pochodzenie niema nic wspólnego z Mongołami, że nasz język i nasza religia, że nasze zwyczaje są zupełnie odmienne od moskiewskich, że nigdy pod panowaniem moskiewskiem nie byliśmy; ale pytamy zaślepionych publicystów moskiewskich, co nam rząd moskiewski dać może? Protest czeski (ogłoszony w *Gaz. Nar.*) zawiera treściwą odpowiedź na to pytanie: oto knut, Sybir i w ogóle rząd tyrański. Czyż mianoby istotnie mniemać w Petersburgu, że myśmy ślepi, że nie wiemy co rząd moskiewski z Polakami, z Rusinami w Koronie, Litwie, Podolu i Wołyniu, i co robi z narodami kaukazkiemi? Czyżbyśmy istotnie mogli mieć ochotę przekroczenia tego muru chińskiego, któryby nas oddzielić miał od cywilizowanej Austrji i od cywilizowanej Europy w ogóle, albo tęsknić do moskiewskiej cenzury, która każdą myśl cieplejszą w Sybirze ostudza, albo za moskiewską sprawiedliwością, której wykonawcami są Murawiewy i Kaufmanny, albo za błogą reformą szkół, w których chłopu niczego uczyć się nie wolno, a w których liczbę uczniów szlacheckich na sześćdziesiąt ograniczono, albo za moskiewską wolnością religijną, gdzie kościoły bezczeszczą, kapłanów tak srogo znieważają i na Sybir wloką, gdzie prawosławie oburzającą przemocą zaprowadzają, gdzie car moskiewski jest głową kościoła? Przyjdźcie tu najemnicy despotyzmu, patrzcie własnemi oczyma, że rząd austrjacki cierpi nawet we Lwowie moskiewski dziennik *Słowo*, który fałszuje historję, szyzmatycką religię głosi, a między nami a braćmi naszymi Polakami niezgodę sieje; patrzcie na naszą prasę, na nasze sądy, na nasze instytucje gminne, na naszą swobodę religijną, a ze skruchą wyznacie: „*Pater peccavi.*“ Nie jesteśmy jeszcze u celu naszych życzeń, ale już samo domaganie się tego co my już posiadamy, byłoby u was zbrodnią stanu. W niewoli urodzeni i wychowani, nie znacie innej wolności, jak jedyną wolność wychwalania moskiewskich, ku obałamuceniu Europy wymierzonych a nigdy nie wykonywanych ustaw, i poniewierania ustaw innych państw. Nie znacie innej roskoszy jak fizyczną, nie znacie innej oświaty jak nakazaną ukazem. Gdybyśmy byli istotnie waszymi braćmi, czem nigdy nie byliśmy i być nie chcemy, nbolewalibyśmy nad wami, ale nigdy nie moglibyśmy do takiego doprowadzić zaparcia się, byśmy chcieli podzielać wasz los, bez widoków ulżenia naszym cierpieniom. Jeżeli już cywilizowanych Rusinów oburza, gdy ich kto nazwie Rosjanami a raczej Moskalami, to tem silniej występuje to u naszych chłopów, którzy mają instynktową nieprzezwyciężoną odrazę do nazwy „Moskal“, a nigdy u nas inaczej Moskali nie nazywają jak Moskalami albo właściwie Mongołami, czem są istotnie. Jak jeden mąż powstałby cały lud wiejski, gdyby było niebezpieczeństwo wcielenia nas do Moskwy. Rząd więc austrjacki może być całkiem obojętnym na manifestacje prasy petersburgskiej. Zachcianka pozyskania Galicji, byłaby zagładą Moskwy europejskiej; Rusini i Polacy podaliby sobie w takim razie jako bracia ręce, celem pokonania barbarzyńskiego despotyzmu. Nic nas bardziej nie pojednało i niezaprzyjaźniło z hr. Gołuchowskim, jak insynuacje dzienników petersburgskich. Owe liczne iluminacje, niezliczone deputacje i adresy ze strony Rusinów, których nie robią u nas jak w Moskwie „po ukazu“, stanowią dobitną odpowiedź na umizgi petersburgskiej prasy oficjalnej. Nie możemy jednak nie ostrzedz rządu austrjackiego i prosimy go, aby w swoim i naszym interesie czuwał nad robotami ajentów rządu moskiewskiego. Nie dla tego, abyśmy się obawiali jakiego zwrotu w politycznej opinii Rusinów, lecz że się obawiamy, by się lud ruski nie rzucił na ajentów moskiewskich“.

Jak nam mówiono, ma być autorem powyższego protestu p. Julian Ławrowski, c. k. radca sądu wyższego i członek Wydziału krajowego.

Dzienniki moskiewskie w ogóle, a wychodzące w monarchii austrjackiej szczególnie, niezadowolone są z nominacji barona Beusta ministrem austrjackim. *Zukunft* z całą gwałtownością uderza na dzienniki polskie dla tego, że „z całego dziennikarstwa słowiańskiego one jedne dość sympatycznie powitały mianowanie pana Beusta,“ a *Słowo* lwowskie nie tai przyczyn, dla których nominacja ta, tego narodu, którego dziennik ten jest organem, zadowolnić nie może. Oto powiada *Słowo*: „Przeszłość tego nowego ministra austrjackiego daje nam wskazówki, z których o jego przyszłości wnosić można. W czasie ostatniej rewolucji polskiej, kierując saską polityką zewnętrzną, stał on po stronie tych mocarstw, które demonstrowały przeciw Moskwie, i pracował nad projektem osadzenia sasko-królewskiej familii na tronie odbudować się mającej Polski. Wynika z tego, że p. Beust może i teraz dostałby ochotę zwrócić politykę austrjacką przeciw Moskwie i Prusom.“ — Czy i o ile szczegół z przeszłości pana Beusta, przez *Słowo* podany, jest zgodny z prawdą, nie wiemy dokładnie, zapisać jednak godzi się, że ta jedna okoliczność, iż pan Beust mógł kiedyś być Polsce, choćby tylko w interesie monarchy, któremu służył, życzliwym, wystarcza dla *Słowa*, aby nowemu ministrowi spraw zewnętrznych nie sprzyjać.

Triester Ztg. donosi, że wiceadmirał Tegetthof udaje się w towarzystwie pana Fox, podsekretarza spraw marynarki Stanów Zjednoczonych, do Ameryki.

Baron Bruk odjechał z Wiednia do Florencji.

Peszteński *Hon*, organ lewicy sejmowej, ogłosił artykuł Kolomana Tiszy, w którym tenże oświadcza, że „lewica oddzieliła się już zupełnie od stronnictwa Deakowego, gdyż to ostatnie naraża niepodległość Węgier. Lewica, powiada Tisza, będzie bronić tej niepodległości bądź jako większość, bądź jako mniejszość“.

Corr. Schw. donosi, że JcW. arcyksiążę Albrecht udaje się temi dniami do Pesztu.

Według tegoż dziennika odbywają się narady względem rozszerzenia zakresu działania ministerstwa handlu, ponieważ br. Beust oświadczył gotowość popierania tegoż.

Kolej zachodnia od dnia 3. b. m. odwozi wojska saskie do Saksonii. Tegoż dnia przewieziono 97 oficerów, 1914 żołnierzy i 210 koni z działami i amunicją.

Prusy. Poseł sejmu pruskiego p. Twesten, miał przed niedawnym czasem mowę w Berlinie do swoich wyborców, która zasługuje na uwagę. Wyświecał on stanowisko stronnictwa liberalnego wobec Związku północno-niemieckiego i wyraził przekonanie, że liberały mają obowiązek wspierać rząd, jakkolwiek po nim liberalnej polityki wewnątrz spodziewać się nie można, i proponował w końcu: przekonany, że konstytucja pruska obok konstytucji Związku ostać by się nie mogła; przekonany, że lepiej zatrzymać to co się posiada, niż burzyć już istniejące dla czegoś, czego jeszcze nie ma, ażeby zatrzymać konstytucję pruską i wciągnąć pod nią państwa Związku niemieckiego, a tem samem przemienić sejm berliński w parlament niemiecki.

Wiener Abdp. zwraca uwagę na tę okoliczność, iż z krajów, które przyłączono do Prus, emigruje ludność w bardzo znacznej liczbie, mianowicie emigrują młodzi ludzie, chcący ujść pruskiemu poborowi do wojska.

Co do sprawy prusko-moskiewskiego przymierza, pisze *Fr. Coresp.*, że według nadeszłych z Petersburga do Paryża wiadomości, istnieje rzeczywiście między Prusami a Moskwą zaczepno-odporne przymierze na wypadek poruszenia kwestji polskiej i na wypadek zagrożenia granic Renu. Także między Moskwą a Ameryką ma istnieć przymierze z powodu kwestji wschodniej.

Rzym. Legia papiezka nie istnieje już prawie. Nie szczególnie przysłużył się papieżowi cesarz Napoleon tą legią. Gdy jenerał papiezki w Viterbo legii tej kazał złożyć przysięgę na wierność papieżowi i żółto-białej papiezkiej chorągwi, podniosła legia formalny rokosz, oświadczając wprost, że tylko francuzkiej chorągwi wierną być może. Na chorążego, który trzymał chorągiew, padły strzały, i chorąży upadł ranny, a legia rozwiązała się wśród okrzyków „precz z papieżem“. Tak opisuje zajście to *l'Opinion nat.* Korespondent dziennika tego dodaje, że „przeciw legionistom użyto żandarmerji papiezkiej. Przyszło do starcia między legionistami a żandarmami. Legioniści wołając „Niech żyje Francja, niech żyje cesarz!“ rzucili się na żandarmów, których 22 poległo na miejscu.“

Druga alokucja papiezka, którą w dniu 29. października Ojciec św. w sprawie katolików polskich, pod berłem moskiewskiem, na tajnym konsystorzu w Watykanie w przedmiocie kanonizacji błogosławionego Pawła od Krzyża odczytał, opiewa według tłumaczenia *Czasu* z oryginału łacińskiego, jak następuje:

„Wielebni bracia!

„Najsmutniejszy i nigdy dość nieodżałowany stan kościoła katolickiego w królestwie Polskiem i cesarstwie Moskiewskiem, zmuszeni jesteśmy wielebni bracia opłakiwać z największą serca naszego boleścią. Wiadomo wam, że od samego początku Naszego na tron wstąpienia, pragnąc usilnie zaradzić przykremu tam położeniu spraw najświętszej religii naszej, i troszcząc się o duchowne dobro owych wiernych, rozmaite podejmowaliśmy środki i z najjaśniejszym i najpotężniejszym Moskwy imperatorem i królem polskim zawarliśmy ugodę. Lecz daremne były wszystkie nasze usiłowania. Nietylko bowiem ugoda owa po największej części nie była przekazaną wykonaniu i zupełnie pominięto wszystkie najważniejsze owe artykuły, które według przyrzeczeń do pożądanego skutku miały być doprowadzone, lecz coraz bardziej z dniem każdym deptane były układy i obietnice, dane przez samych imperatorów i królów polskich, i wojna, przez rząd moskiewski oddawna już katolicyzmowi wypowiedziana, na większe rozmiary w owych najcięższych czasach została roznieconą, dla wywrócenia z gruntu wiary katolickiej w owych stronach. Nic nie znaczyły żądania Nasze, przez Naszego kardynała do spraw publicznych postawione u tego rządu, nic Nasze listy do samego najjaśniejszego monarchy pisane, na które żadna nie była dana odpowiedź. *) Nie chcemy tu wyliczać tego wszystkiego, co w encyklice Naszej do wielebnych braci biskupów w Polsce i w carstwie Moskiewskiem wydanej i drukiem ogłoszonej opłakiwaliśmy. **) Rząd ten bowiem codzień większem prześladowaniem gnębiąc kościół katolicki, przeszkadzał ciągle, aby biskup chełm-

*) List z 22. kwietnia 1863.
**) Encyklika z 30. lipca 1864.

ski, przed trzema laty z górą przez Nas zamianowany, otrzymać mógł biskupie namaszczenie. Wyrwawszy wielebnego brata Zygmunta, arcybiskupa warszawskiego, z pośród swej trzody, zasłał go w dalekie strony i najsurowiej wzbronił mu wszelkiego z wiernymi swojej dyecezji stosunku; ukochanego również syna Pawła Rzewuskiego, jego jlnego wikarjusza i sufragana, biskupa Brusy *in partibus infidelium* przez Nas wybranego, a nigdy z powodu przeszkód przez tenże rząd stawianych nienamaszczonego, zbrojną ręką schwytanego, na wygnanie wywiózł, a to dla tego, że ów wikarjusz w sprawach kościelnych, reskrypta przez Nas *motu proprio* wydane, starał się innym w Polsce naczelnikom kościołów udzielać. Zaledwie ów wikarjusz jlny na wygnanie skazany został, nie wahał się świecki namiestnik warszawski zwołać do siebie kanoników metropolitalnej świątyni warszawskiej i nakazać im, aby bezzwłocznie zaproponowanego przez siebie wikarjusza kapituły wybrali. Tym niesprawiedliwym rozkazom kanonicy owi słusznie i z chwałą dla siebie sprzeciwili się, gdyż w pogotowiu inni byli raczej, których arcybiskup warszawski przeznaczył do objęcia urzędu jlnego wikarjusza, gdyby wspomniany ukochany syn Paweł Rzewuski był wygnany, co się na nieszczęście stało. Biskup wileński, wyrwany z swej dyecezji, już dawno nędznie żyje na wygnaniu, nie mogąc w żaden sposób biskupiego swego wykonywać urzędu i starać się o dobro powierzonej sobie trzody,

„Nadto wielebni bracia! rząd ten ogłosił ukazy, depcące kościół katolicki, jego powagę, ustawy i karność. Ukazy owe zniosły wszystkie prawie klasztory zakonów obojga płci, i wszystkie każdego zakonu dobra przysądziły publicznemu skarbowi, a nieliczne rodziny religijne, które jeszcze pozostały, wyrwane z pod zarządu najwyższych swych kierowników i poddane pod juryzdykcję świecką; całe duchowieństwo katolickie tak w Polsce jak w carstwie Moskiewskiem ogołocone z swych dóbr, należących czy to do biskupów, czy do kapituł, czy do parafij, czy do beneficjów kościelnych, lub do jakich bądź innych pobożnych i religijnych zakładów i z owych dóbr dochody publicznego grosza obcemu powierzone zarządowi. Owemi ukazami wbrew ustawom kościelnym, wbrew najwyższej tej stolicy świętej powadze i wszelkim prawom, postanowione jest nowe urządzenie duchowieństwa katolickiego, nowa zasada bytu kapituł we wszystkich dyecezjach, nowy podział parafii, zniesione kapituły kolegialne, kościołów i biskupów całkiem zniweczona władza i wolność, gdyż sami bez zezwolenia rządu żadnego plebana, żadnego administratora parafii lub wikarjusza wybrać nie mogą. Tegoż samego rządu ukazem zniesiona jest katolicka dyecezja kamieniecka, i odebrana własnemu pasterzowi, połączona została z zarządem dyecezji łuckiej i żytomierskiej. Właściwi proboszczowie, mianowicie w dyecezjach saudomierskiej i krakowskiej, według widzimisię rządu z jednej do drugiej przenoszeni są parafii i pozbawieni właściwego stopnia, a inni w miejsce ich mianowani. Skonfiskowano gmach seminarjalny w dyecezji płockiej i jej biskup zmuszony był kleryków alumnów przenieść do klasztoru niegdyś franciszkańskiego zakonu poza mury miasta; wzbroniono mężom kościelnym oddalać się więcej jak o tysiąc kroków od własnej siedziby, aby nie mogli komunikować się z sobą. Komunikowanie się zaś wiernych owych z tą stolicą apostolską przez rząd moskiewski z taką surowością wzbronionem i uniemożnionem zostało, iż z największą serca Naszego boleścią w żaden sposób według obowiązku najwyższego Naszego apostolskiego urzędu owej części ukochanej trzody pańskiej wspierać, ani duchownym niedostatkom jej pomocy nieść nie możemy. I oby nie były prawdziwemi smutne wieści, świeżo nas doszłe, iż wspomniony biskup chełmski i owej świątyni kanonicy katedralni, po większej części przez ten rząd w nieznane strony zostali zasłani. Nie wspominamy już o tych gorliwych wszelkiego rodzaju podstępach, fortelach i usiłowaniach, jakiemi rząd ten synów kościoła katolickiego z łona jego wyrwać i do najzgubniejszej szyzmy całemi siłami przeciągnąć stara się; nie wspominamy o więzieniach, wygnaniach i innych karach, jakim nieszczęsni ulegli biskupi, sługy świętego kościoła, mężowie religijni i wierni katolicy, silnie swej religi trzymający się i walczący o prawa kościoła.

„To wszystko jaśniej okazuje się z dokładnego rzeczy zestawienia, które właściwemi dokumentami zaopatrzone i drukiem ogłoszone, poleciłem jak najrychlej wam wręczyć. Ztąd cały świat katolicki pozna, jak dawną jest wojna, przez rząd moskiewski najświętszej religii naszej wydana, aby też w królestwie Polskiem i carstwie Moskiewskiem zupełnie zagładzić. Wiemy, iż z najzgubniejszego i ze wszech miar potępienia godnego rokoszu, rząd ten wziął pochop do tak surowych przeciw kościołowi katolickiemu przedsięwziąć się mających środków, gdy winni buntu właściwemi środkami powściągnieni i ukarani być mogli, bez wydawania kościołowi tak srogiej wojny. Bogu podobało się, iż żaden ze sług kościoła nie wmieszał się w najzgubniejsze ruchy fatalnych owych niepokojów. Jak niegdyś, tak i dziś znowu bunt najsilniej potępiamy i naganiamy, i wszystkich wiernych, a mianowicie mężów kościelnych napominamy i przestrzegamy, aby bezbożne zasady buntu z serca wykluczyli, wzgardzili niemi, wyższym władzom byli ulegli, i wiernie im byli posłuszni w tem wszystkiem, co się ustawom Bożym i świętego Jego kościoła nie sprzeciwia.

„W boleści takiej nie małą nam przynosi pociechę wzorowa owych katolików cnota i stałość, którzy chociaż tyle trapieni, jednak z pomocą Bożą niezachwiani i niewzruszeni pozostają w wyznaniu religii katolickiej, i wolą najsroższych doznawać cierpień, jak odszczepić się od owej najświętszej religii i tej stolicy św.

„Tymczasem w gorliwej obronie sprawy Boga, jego kościoła i religii, z nieba Nam powierzonej, i rolę Naszą pełniąc z apostolską swobodą, w owem najobszerniejszem zgromadzeniu waszem, podnosimy głos Nasz papiezki, i wszystkie ukazy i akta, przez rząd moskiewski na szkodę religii, kościoła i tej apostolskiej stolicy wydane i wprowadzone, najmocniej potępiamy, naganiamy i za niebyłe i żadne uznajemy.

„Spodziewać się jednak chcemy, iż Najjaśniejszy i najpotężniejszy car moskiewski i król polski rozważywszy bacznie, że religia katolicka i jej zbawienna nauka najsilniejszą jest cesarstw i królestw podwaliną, i najbardziej również prowadzi do doczesnej spokojności i szczęścia ludów, zechce według ludzkości swej i wzniosłości ducha uwzględnić najsłuszniejsze Nasze życzenia i wymagania, i najwyższą swą władzą sprawić, aby w najobszerniejszych państwa jego krajach kościół katolicki i jego czciciele od tylu klęsk odetchnęli, i tak dawno już upragnionego dostąpili pokoju i wolnego swojej religii wykonywania.

„Nieprzestajmy więc, wlb. bracia, żarliwemi, gorącemi prośbami bogatego w miłosierdzie Boga w pokorze i skrusze serca naszego prosić i błagać, aby łaskawie spojrzał na swe dziedzictwo, wystąpił ku pomocy ludu swego i kościół katolicki, tylu zewsząd miotany burzami, tylu zasmucony niebezpieczeństwami, tylu trapiony klęskami, Boską swą prawicą osłaniał, wspierał, bronił i udzielił mu najupragnieńszego pokoju i tryumfu.“

Korespondencja Gazety Narodowej.

Celigny dnia 5. listopada.

(*S*) Prawie w każdym numerze moskiewskich dzienników, można znaleźć mnóstwo ludzi, osądzonych na śmierć przez sąd wojenny. W ostatnim, znaleźliśmy aż pięciu od razu za podpalanie i rozbój skazanych na rozstrzelanie. W cywilnem moskiewskiem prawie nie ma kary śmierci za zwyczajne występki, tylko wojenne prawo toleruje ten anachronizm. Lecz dlaczego w czasie pokoju, cywilne osoby idą pod sądy wojenne, tego pojąć nie możemy, chyba, że stan oblężenia istnieje dla całej Moskwy nieoficjalnie, lub że rząd uważa, iż każdy, kto popełnił zbrodnię, przez to samo już z cywilnego stał się wojskowym.

Obowiązek korespondenta zmusza nas do czytania moskiewskich dzienników, lecz nie uwierzycie, z jakiem uczuciem głębokiej odrazy bierzemy je do rąk. Nie mówimy o tem, że polskie uczucie obraża się co chwila niesprawiedliwością, złośliwością, podłością, kłamstwem, lecz ludzkie uczucie wzdryga się wobec tego błota głupoty, tatarskiego służalstwa, bizantyjskiej bigoterji, niemieckiej nauki niewoli w społeczeństwie, a tatarskiej samowoli, religijnego fanatyzmu i kancelaryjnego kapralstwa w rządzie. Na wierzchu społecznych fal pływają, dumnie podniósłszy czoło, gady przekupnego dziennikarstwa, donoszące, łżace, pełzające, gryzące i ssące wszystko, co tylko uczciwego pozostało w kraju. Cóż robić! musimy przezwyciężyć wstręt nasz.

Przystąpmy więc do przeglądu.

Potrzeba wiedzieć, że niektóre dzienniki moskiewskie trzymają za granicą ludzi, płacąc po kilkaset franków miesięcznie za to tylko, żeby tłumaczyli artykuły z tych dzienników na francuzki i niemiecki język, i zawiązawszy stosunki z redakcjami, umieszczali te artykuły w cudzoziemskich dziennikach, żeby od czasu do czasu te ostatnie raczyły wspomnieć o nich cokolwiek i dozwoliły pochwalić się z tem przed swymi czytelnikami. *Gołos* naprzykład ma takiego korespondenta przy gazecie *l'Europe*. Uszczęśliwiony, iż z powodu głupiego i podłego artykułu o Rusinach, *Europe* wypowiedziała zdanie swoje, że nie można nie sympatyzować z Austrją wobec jej postępków w Galicji, które tak się różnią od postępowania Moskali na Litwie i Kongresówce, *Gołos* tak się odzywa: „Gazeta *Europe*, mówiąc o nas i o naszych zdaniach, myli się w wielu względach; tak n. p. mówi, że „Moskwa uważa za konieczność nietylko zniszczenie Polski, ale i zatratę samego imienia polskiego.“ Ta konieczność leży w przeszłej historji Polski, która stała się niezdolną do samobytnego istnienia, stała się trupem rozkładającego się politycznego ciała. Ten trup cały byłby dostał się Moskwie, bo sympatje ludu dawnej rzeczypospolitej ciągnęły ich do nas. Moskwa postąpiła zbyt heroicznie i uczciwie, dając po kawałku tego trupa Prusom i Austrji. Moskwa znalazła na drodze kieskę człowieka zmarłego i po przyjacielsku podzieliła się pieniądzmi z kolegami. Teraz zaś Austrja upewnia, że Moskwa kieskę tę zabrała nie od umarłego, wtedy, gdy pieniądze leżały nietylko w naszej kieszeni, lecz w kieszeniach Prus i Austrji. Moskiewski rząd na Litwie i w takzwanych polskich prowincjach broni lud, jemu z całej duszy oddany, od polskiej katolickiej szlachty, która dręczyła ten lud, polszcząc go, zmuszając do katolicyzmu i buntując go przeciwko prawemu rządowi swemu. Nasz więc rząd tylko broni wierną ludność swoją przeciw buntowniczym Polakom, a austrjacki gniecie jednoplemienny nasz lud w Galicji, mówiący jednym językiem z nami, wyznający jedną wiarę, oddając go na pastwę wrogów całego moskiewskiego ludu. Dopuszczając nawet, że rząd austrjacki postępuje liberalnie i humanitarnie z Polakami w Galicji, robi on to zupełnie nie dla Polaków, ale na przekór Moskwie, dla dopięcia innych tajemnych celów“.

Lecz dosyć tego — obrzydliwie dłużej brnąć w tem błocie kłamstwa i moralnego zbestwienia. Tak myśleć, tak łgać, tak się wyrażać mogą istoty tylko takie, co już wszelki wstyd straciły. Jakżeż tu się dziwić, że jeden z obwinionych w ostatnim publicznym procesie, należący do towarzystwa „piekło“, szukał ulżenia winy mówiąc, że truciznę dał w przekonaniu, iż będzie użytą na szczurów lub na Katkowa!

My nie mamy żadnej wiary ani w polonizację, ani w moskwicenie krajów i ludów, tak jak nie mamy żadnej wiary w żadne łączenia, lub podziały ludów przemocą. My myślimy, że swobodny związek miejscowej ludności w jedną całość, przy zachowaniu w każdej gminie, w każdej miejscowości samorządu, jest jedyną ludzką możliwą formą społecznego życia, i że tam gdzie wielkość kraju jest przyczyną różnicy w narodowościach, dopięcie podobnej formy życia jest koniecznością, niezbędną dla szczęścia i postępu ludów. Oto jest ucisk, do którego dąży ludność polska w Galicji.

Z powodu zaręczyn księżniczki Dagmary z następcą tronu moskiewskiego, dzienniki wysilają się z pochlebstwami rozmaitego rodzaju. Rozpatrując genealogię Dagmary i jej przyszłego męża, w liczbie ich przodków znajdują: Karola Wielkiego, Hugona Kapeta, św. Ludwika IX., królów angielskich Edwarda III. i IV., i nakoniec Marję Stuart, oprócz wielkiej liczby królów duńskich, (z liczby których wypuszczeni tylko Hamlet i Fortinbras). Z tej genealogii widać, że następca tronu czysty Niemiec, pochodzący w prostej linii od Frydryka I. hrabi oldenburgskiego, i między przodkami liczy biskupa Lubeki, to jest mnicha. Cóż pomyślą teraz prawosławni, których dotychczas zawsze uczyli, że panujący dom, to Romanowy, pochodzący z czystej krwi moskiewskiej?

Gazeta *Wiest'* otrzymała drugie ostrzeżenie za to, że oceniając zarząd Kaufmana na Litwie, wyraziła się, iż jenerał niemiał ani zdolności, ani pracowitości poprzednika swego, że nie umiał wybierać pomocników, że nie kierował się prawem, i więcej szkody jak korzyści przyniósł sprawie moskiewskiej na Litwie, bo nietylko liczba moskiewskich obywateli na Litwie nie urosła, ale nawet wielu z tych co już byli poprzednio, posprzedawali majątki swoje i wynieśli się z kraju. W tymże numerze gazety czytamy wypadek na żelaznej kolei z jednym Polakiem, który musiał zapłacić urzędnikowi pięćdziesiąt rubli za to, że dzieci jego, z nim jadące, nie umiejąc jeszcze innego języka, mówiły po polsku. Po zapłacie grzywny otrzymał od urzędnika kwit z oznaczeniem, ile od niego wzięto i za jaką winę. Redaktor dodaje, że sam czytał ten kwit. A jeszcze tak niedawno *Moskow. Wiedomosti* i *Gołos* krzyczały, że to są wymysły polskie! Murawiewszczyzna ze wszystkiemi swemi złodziejskiemi tendencjami kwitnie na Litwie nawet w jesieni!...

Jak *Wiest'* na Kaufmana, tak *Gołos* napadł na Bezaka za to, że zabronił był na krzyżach rysować znaki męki Chrystusowej, sądząc, że to katolicki zwyczaj. Biedny żydek uniósł się zanadto w gorliwości! „To nasz, to prawosławny zwyczaj, krzyczy mu dziennik, prosimy pana jenerała, żeby z polskim kąkolem nie powyrywał naszej pszenicy“.

Ten sam dziennik, nie wiadomo z jakich źródeł donosi, że na czele szajki zbójców, co w ostatnim czasie tak gospodarują po Galicji, stoi stary szlachcic polski, i że szajka jego składa się z 50 ludzi. Czy nie jest to tylko w związku z pogłoską, że zbójcy przychodzą z za kordonu moskiewskiego?

Od niejakiego czasu *Mosk. Wiedomosti* otwarły szpalty swoje dla donosów wszystkich odstępców wiary katolickiej na Litwie i w Kongresówce. Popełniwszy podłość, ci ludzie starają się zagładzić ją inną podłością: wymysłami wszelkiego rodzaju na duchowieństwo i na kościół katolicki. Niedawno niejaki Kozłowski, były ksiądz, nagadał Bóg wie co na bractwa kościelne, przypisując im propagandę polityczną, rewolucyjne dążności itp. Katkow krzyczy, żeby rząd skasował bractwa i śledził za ich członkami przez policję, i daj Boże żeby nie skończyło się na nowych prześladowaniach i nowej grabieży okradzionych już prawie do koszuli Litwy i Królestwa.

W *Gazecie Lekarskiej*, wychodzącej w Warszawie, wyczytaliśmy bardzo ciekawe statystyczne daty co do liczby nowonarodzonych w ciągu miesiąca sierpnia. Chrześcijańskich dzieci z prawego małżeństwa narodziło się 484, do domu zaś dzieciątka Jezus podrzucono 159. U żydów z prawego małżeństwa narodziło się 247. Liczby te dają do myślenia. U żydów przy największej łatwości rozwodów, niema ani jednego dziecka nieprawego łoża, u chrześcjan zaś te ostatnie stanowią połowę całej liczby nowonarodzonych z prawego małżeństwa. Smutne to zjawisko, podkopujące moralne podstawy wszelkiego dobrze urządzonego społeczeństwa. Bardzoby było ciekawą rzeczą, porównać te liczby z innemi liczbami, wtedy gdy małżeństwo cywilne istniało w królestwie Polskiem.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Głównym przedmiotem obrad na posiedzeniu czwartkowem, była sprawa dworca kolei żelaznej lwowsko-brodzko-tarnopolskiej. Jako referent sekcji I. zabrał głos pan Rajski. Żałujemy, że dla braku miejsca, tylko w streszczeniu podać możemy piękną mowę sprawozdawcy. Nasamprzód przeszedł mowca historję sprawy wspomnianej projektowanej kolei żelaznej, a w końcu postawił wnioski sekcji I. do sprawy tej odnoszące się. Co do przebiegu dotychczasowego tej sprawy przypomniał mowca, że w roku 1863 i 1864 ubiegało się podczas ostatnich kadencyj Rady państwa kilka spółek o koncesję budowania rzeczonej drogi. Rokowania, jakie się wówczas toczyły między Radą miejską a temi spółkami co do miejsca, na którem miał stanąć dworzec, niedoprowadziły do żadnego rezultatu. Konsorcjum, z którem układano się, chciało prowadzić kolej przez Zboiska, z pominięciem miasta, aż do dworca kolei Karola Ludwika. Rada m. widząc, że tym sposobem interesa handlowe i przemysłowe miasta doznałyby uszczerbku, postanowiła, wskazując inną linię, poczynić kroki ku przyjęciu takowej. Dzisiejszy dyrektor urzędu budowniczego pan Zapałowicz sporządził potrzebne plany, a wypracowane na tej podstawie memorandum wraz z planami i rachunkami przedłożyła rada miejska przez deputację w tym celu do Wiednia wysłaną Najj. Panu z prośbą, by koncesję na tę kolej tylko temu konsorcjum udzielił, któreby przyjęło linię przez gminę wskazaną, a według której miał stanąć dworzec w obrębie miasta na Żółkiewskiem koło ulicy Słonecznej. Deputacja otrzymała od cesarza przyrzeczenie, iż Najj. Pan postara się, by żądaniom miasta stało się zadość a później dowiedzieliśmy się, że na radzie ministerjalnej pomyślna dla nas zapadła uchwała, i że postanowiono spółce przy nadaniu koncesji włożyć obowiązek zastosowania się do żądań miasta. Sprawa tak przygotowana miała przyjść przed Radę państwa, gdy jednak jej czynność wkrótce zawieszono, cała sprawa została aż do teraz niezałatwioną. Później odstąpiły konsorcja, które się o koncesję starały, od zamiaru budowania tej drogi, ale teraz ubiegają się znowu w Wiedniu dwie spółki o koncesję, mianowicie jedna, na której czele stoją: ks. Władysław Sanguszko, Alfred hr. Potocki i Włodzimierz hr. Borkowski, i druga spółka pod firmą Seweryna hr. Borkowskiego i p. Mołodeckiego. W imieniu pierwszego konsorcjum udał się pan Offenheim, który budował drogę lwowsko-czerniowiecką, do burmistrza z zapytaniem: w jaki sposób miasto chciałoby się do tej budowy przyczynić? Komitet, któremu pan burmistrz rzecz tę przedłożył, udał się zaraz z prośbą do ministerstwa, by przypomnieć dawne przyrzeczenia cesarskie i uchwałę rady ministrów. Prośba ta, podana na ręce pana namiestnika, z życzliwem z jego strony poparciem, została już ministerstwu przedłożoną, panu Offenheimowi zaś odpowiedziano, że miasto gotowe oddać bezpłatnie pod kolej i pod dworzec grunta swe, że zaś co do innych ze strony miasta ofiar, oczekuje gmina sformułowanych ze strony konsorcjum życzeń. W skutek tego otrzymał pan burmistrz nową odezwę od p. Offenheima z tem, że konsorcjum nie od tego, aby przez terytorjum miejskie prowadzić linię kolei, ale linia ta różni się od proponowanej przez miasto, a dworzec według planu p. Offenheima miałby stanąć 500 sążni dalej od wskazanego przez miasto miejsca, na miejscu bagnistem między dwoma ramionami Pełtwy za starą rogatką Zamarstynowską. Spółka zobowiązuje się jedynie pod tym warunkiem nie pomijać obrębu miasta, jeżeli miasto za ryczałtowem wynagrodzeniem podejmie się wykupna gruntów pod kolej potrzebnych, w terytorjum miejskiem położonych. W razie gdyby gmina propozycji spółki nie przyjęła, w takim razie oświadcza p. Offenheim, spółka będzie musiała obrać przeciwny miastu plan dawny i prowadzić kolej przez Zboiska do dworca Karola Ludwika.

Drugie konsorcjum, pod firmą hr. Seweryna Borkowskiego i p. Mołodeckiego, udało się także do miasta i także żąda wsparcia, oświadczając, że jest gotowe przyjąć linię przez miasto proponowaną z dworcem na miejscu, w którem miasto mieć sobie dworzec życzy. Pewnem jest, że konsorcjum, które się z miastem porozumie, silniej stanie wobec rządu. Jakkolwiek polegać można na przyrzeczeniach rządu, to jednak w takich sprawach głównym wynikiem jest pieniądz. Taki jest prąd w świecie a prądowi temu materjalnemu, my się nie oprzemy. Mimo przyrzeczeń, daremne mogą być zabiegi miasta, i tak się teraz skończyć może jak się skończył proceder z koleją Karola Ludwika. Komitet więc przedstawia, że Rada musi się zdecydować na jakąś ofiarę pieniężną.

Łatwo mogłyby i teraz interesa miasta wiele ucierpieć. Każde konsorcjum za parękroć sto tysięcy gotowe poświęcić interesa miasta. Czwartej kolei i czwartego dworca prawdopodobnie już nikt tu budować nie będzie, należy się więc, nie chcąc narażać interesów miasta, przygotować na jakąś ofiarę. Miasto Brody zamyśla przystąpić do tego przedsiębiorstwa. Stolica nie może dać się wyprzedzić. Jaką ta ofiara ze strony miasta być powinna, jeszcze dziś nie wiemy; trzeba rozważyć jaką obrać drogę, czy wejść w myśl p. Offenbacha i zająć się wykupnem gruntów, czy przystąpić jako akcjonarjusz ze znaczniejszym kapitałem, czy też wystąpić jako założyciel, Gründer. W tym celu trzeba rozpocząć rokowania z konsorcjami i kapitalistami. Rada sama bezpośrednio tem się zajmować nie może, więc należy dać komitetowi tak obszerne pełnomocnictwo, by ten mógł na jego podstawie rzecz zbadać, układać się i w końcu Radzie do zatwierdzenia powzięte wnioski przedłożyć. Dwa konsorcja ubiegają się teraz w Wiedniu o koncesję.

Chwila obecna jest stanowczą. Komitet sądzi, że teraz potrzeba wysłać do Wiednia deputację, którąby u N. Pana dawne prośby miasta ponowiła, a oraz z konsorcjami układać się i podstawę do porozumienia się przygotować mogła.

Stosownie do tego stawia p. Rajski w imieniu komitetu następujące wnioski:

„Szanowna Rada raczy uchwalić:

1) Komitet dla sprawy kolei żelaznej lwowsko-brodzko-tarnopolskiej, upoważnia się:

Ażeby zasięgnąwszy zdania pana dyrektora urzędu budowniczego i p. buchhaltera pod względem technicznym i finansowym przedsiębiorstwa tej kolei.

Jak z utworzyć się mającemi konsorcjami, jak z pojedyńczymi kapitalistami porozumiał się, a zbadawszy rzecz dostatecznie przedłożył wniosek.

Czy i w jaki sposób gmina miasta Lwowa brać ma udział w przedsiębiorstwie kolei żelaznej lwowsko-brodzko-tarnopolskiej: tj. czy ułatwiając zakupno gruntów pod kolej potrzebnych;

czy przystępując pewnym kapitałem jako akcjonarjusz;

czy też występując jako założyciel tego przedsiębiorstwa i starając się o koncesję na budowę tej kolei.

2) Szanowna Rada zechce wysłać ze swego grona deputację, któraby osobistem wstawieniem się prośby i życzenia gminy u Najj. Pana poparła i według możności przygotowała podstawę do ostatecznego tej sprawy załatwienia.

Wnioski, przez p. Rajskiego proponowane, przyjęła Rada jednogłośnie, i postanowiła aby w

deputacji ci sami radni pod przewodnictwem p. burmistrza, którzy poprzednio jeździli w tej sprawie tj. pp. Rajski, Adamski i Jan Schuman, udali się do Wiednia.

Po załatwieniu tej sprawy zawiadomił p. Rajski, że należałoby wybrać deputację drugą, któraby się udała do Wiednia celem doręczenia hr. Belcrediemu dyplomu obywatelstwa honorowego.

Dyplom ten, zredagowany przez pp. Madejskiego, Rajskiego i Rodakowskiego, opiewa jak następuje:

„Objąwszy ster rządów państwa wzbudziłeś Wasza Eksc. nadzieję lepszej przyszłości dla kraju i miasta naszego.

Stanowcze potępienie zasad, przewodniczących rządom poprzedników Waszej Eksc., zapowiada nam nowy ustrój państwa, oparty na rzeczywistej wolności i historycznych prawach narodów.

Zmiany, już zaprowadzone w wewnętrznem urządzeniu kraju, są nam rękojmią, że Galicja, w ostatnich latach tak srodze dotknięta, zagoi swe rany i dostąpi upragnionej swobody, tej głównej podstawy szczęścia i dobrego bytu.

Szczęście kraju jest warunkiem powodzenia miast i oddziaływa tem silniej na wzrost stolicy. Przyszłość taka będzie dziełem Waszej Ekscelencji.

W szczerem uznaniu tych wzniosłych zamiarów, gmina miasta Lwowa pełna wdzięczności za okazaną dla kraju życzliwość, nadaje Waszej Eksc. obywatelstwo honorowe, najwyższą godność, jaką miasta rozrządzać mogą.

Obywatelstwo honorowe miasta Lwowa, którem imię Twoje łączymy na zawsze z całą tego miasta przyszłością, niechaj będzie wyrazem głębokiej czci, jaką przejęci jesteśmy dla zasług Waszej Ekscelencji i dla dostojnej jego osoby.

Dan we Lwowie.“

(Następują podpisy.)

Na wniosek pp. Gnoińskiego i Dąbrowskiego postanowiono, aby celem wręczenia dyplomu wzmocnić deputację kolejową pp. Wieczyńskim jako wnioskodawcy i p. Madejskim, który przy tej sposobności będzie mógł jako referent spraw szkolnych przypomnieć hr. Belcrediemu prośby miasta względem szkoły realnej i gimnazjum polskiego, tudzież względem deputacyj szkolnych.

Następnie załatwiono kilka spraw drobniejszych, między innemi wypłacenie należytości za naprawę kanałów i wydzierżawienie na lat sześć młyna na stawie Pełczyńskich za 610 złr. rocznie.

Dodamy, że przed rozpoczęciem obrad nad przedmiotami będącemi na porządku dziennym, interpelował ks. Formaniosz p. burmistrza w sprawie przedmieścia „Koryt“ z powodu wywożenia tam nieczystości z całego miasta, co się przyczynia do wzmagania się cholery na „Korytach“.

Drugiem ogniskiem fetorów, mówił interpelant, jest c. k. wszechnica, gdzie dla celów naukowych po dwa tygodnie nieraz konserwują trupów. Mieszkańcy w okolicy wszechnicy, zapowietrzonej wyziewami z gnijących ciał ludzkich, zanoszą prośbę o zapobieżenie takiemu, szkodliwemu zdrowiu postępowaniu władz uniwersyteckich. Interpelant żąda, aby komisja sanitarna zajęła się temi dwoma sprawami, co też p. Maciejowski imieniem komisji przyrzekł.

Posiedzenie skończyło się o godzinie pół do dziewiątej.

Kronika.

— **Lwów** 10. listopada. (*Fotografia Neczuperowicza. — Uroczystość na cześć hr. Gołuchowskiego. — Doniesienia literackie.*)

Nadesłano nam fotografię pojmanego w Zabłotowcach i dobrze już z nazwiska znanego czytelnikom naszym Neczupurowicza. Ciekawi mogą oglądać ją na wystawie handlu p. Jaskólskiego przy placu Marjackim, wydawało nam się bowiem rzeczą pożyteczną, by fizjognomie podobne były powszechnie znane, gdyż tym sposobem mogą wszystkie stosunki uwięzionego wyjść na jaw, czem śledztwo się poprze.

Z Nowego Targu, z Kamionki Strumiłowej i z Podhajec donoszą nam o uroczystych nabożeństwach, które się tam temi dniami odbyły z powodu nominacji hr. Gołuchowskiego. W Kamionce miał ks. proboszcz Nowakowski piękną, do okoliczności zastosowaną mowę, a w Podhajcach oprócz nabożeństwa odbyła się także świetna iluminacja.

— **Przegląd powszechny**, pismo miesięczne literacko naukowe, wychodzące dotychczas w Dreznie, przenosi się z Nowym rokiem do Poznania i przemienia się w *Tygodnik literacki*.

— **Giełda lwowska**. Z ministerstwa nadeszło właśnie potwierdzenie statutów dla giełdy pieniężnej i zbożowej we Lwowie. Izba giełdowa (Börsekammer) według statutu. składa się z 7 członków; z tych 3 wybiera Izba handlowa, 2 Towarzystwo kredytowe, 1 gremium kupców i 1 Towarzystwo agronomiczne. Te korporacje już wezwane zostały do spełnienia wyboru swoich delegatów, dla ukonstytuowania Izby.

Do 1. stycznia już giełda zostanie otwartą.

— **Gródek** d. 6. listopada. Urząd powiatowy ciężkowicki przesłał do gmin nakazy, ażeby poprzysyłały mężów zaufania do czynności katastralno-reklamacyjnej, w dniu oznaczonym w urzędzie powiatowym odbyć się mającej; tych zaś co reklamacje układali, aby przysłały na dzień przed terminem. (co się bez kosztów nie obejdzie, zwłaszcza że są gminy o kilka mil od urzędu odległe) „dla przetłumaczenia protokołów niemieckich na język polski“. Jest to po prostu nacisk na przewodniczących w reklamacjach gminnych, ażeby skłonili gminy, dla oszczędzenia im nudnego tłumaczenia rozległych protokołów, do podpisania aktów po niemiecku pospisywanych. Za to więc, że gminy nie umią po niemiecku, a komisarze katastralno-reklamacyj ni po polsku, muszą gminy albo ponosić wydatki na podróże i prace dragomanów; albo podpisywać protokoły niezrozumiałe, w obcej mowie pospisywane. Tak, czy owak: za twoje myto, kijem cię obito. Płaćcie gminy, bo p. komisarz nie umie po polsku! Skoro urząd powiatowy ciężkowicki (właściwie naczelnik obcokrajowiec) nie waha się wobec systemu, nominacją hr. Gołuchowskiego inaugurowanego, wydawać takich, mowę krajową upośledzających rozporządzeń, to można mieć pojęcie, jakim był za rządów szmerlingowskich.

— (*K.S.P.*) **Z Żółkiewskiego**. Podając w nr. 237 *Gaz. Nar.* okólnik ordynarjatu przemyskiego, wystosowany do gr. kat. duchowieństwa, nie bez zasady powątpiewaliśmy, by okólnikiem zapowiedziana zmiana przy obsadzeniu probostw miała na celu jedynie ściślejsze zachowanie istniejących przepisów. Jak dowiadujemy się z pewnego źródła, stara się ordynarjat uzyskać pozwolenie, by mógł zaprowadzić w konsystorzu komisję, któraby po odbytym egzaminie orzekała zdolność duchownego (habilitatem presbyteris). Według tej nowej instytucji składałby duchowny egzamin ustny przed komisją, mając już od patrona prezentę na probostwo lub stałą kapelanię, a od wyroku tej komisji (od którego nie ma być żadnej apelacji) zależałoby, albo potwierdzić duchownego jako zdolnego na tę posadę, lub też zawezwać patrona, by innemu z ubiegających się kandydatów udzielił prezentę. Przez zaprowadzenie wyrażonego egzaminu pragnie konsystorz podwójny cel osiągnąć: ograniczyć prawo patronatu, i nie utracić wpływu na duchowieństwo, jaki wywierał przy ternie. Co do ograniczenia prawa patronatu powiemy w krótkości, że chociaż w zasadzie miałby patron wolny wybór z pośród wszystkich jemu przedłożonych kandydatów, to dostateczna lada jaka intryga albo podła denuncjacja, by uznać kandydata, mającego prezentę, za niezdolnego — a tak jednego po drugim mógłby bezskutecznie prezentować patron. aż przyszłaby kolej na tego, któremu byłby życzliwy konsystorz. Gdyby patron obstawał za kandydatem, którego uznała komisja za niezdolnego, i innemu nie chciał udzielić prezentę, w takim razie prezentowałby biskup pierwszego lepszego jure devolutivo.

Co do wpływu na duchowieństwo, wypada nam obszerniej pomówić.

Nie zaprzeczamy, jakoby sobor trydencki (18 kan. 24 pos.) na który powołuje się ordynarjat, nie nadawał biskupom władzy, takowym duchownym tylko udzielać prebendy, których orzeka komisja po odbytym egzaminie za zdolnych. Zwracamy jednak uwagę, że w owych czasach nie mając gimnazjów ani kursów teologicznych, kształcili się kandydaci stanu duchownego przy wiejskich diakach, lub też licznych monasterach. Tam nauczywszy się staro-sławiańskiego języka, będącego liturgicznym, katechizmu i nieco pisowni, ubiegali się jako laiki u patronów o prezenty, z prezentami przybywali do biskupów i poddawali się egzaminowi. Kogo uznała komisja za zdolnego do odprawiania liturgii i administrowania św. sakramentów, tego wyświęcał biskup a zarazem instytuował na prebendę, na którą miał prezentę; niezdolnych zaś napędzano do domu. Możnaż porównywać dzisiejsze zakłady naukowe, przez które duchowny przejść musi, i stan jego oświaty, ze zakładami i oświatą początku 16. stulecia, i wygrzebując dawne przepisy, do dzisiaj stosować? Czyż niedostateczny egzamin konkursowy, by zbadać zdolność duchownego, który praktykować się będzie i nadal w ten sposób, że duchowny co 6 lat swą zdolność przed łaskawymi egzaminatorami odnawiać musi! Gdy w innych stanach po raz odbytych egzaminach w życiu, można zostać ministrem oświaty lub nadwornym lekarzem, ba nawet przy promocjach we wyższej hierarchii nie masz żadnych egzaminów, jedno tylko duchowieństwo wiejskie stanowi wyjątek, że je zawsze i wszędzie bez różnicy wieku o zdolności pytają. Nie trzeba być krótkowidzącym, aby nie poznać, że w prospekcie będąca nowa instytucja zaprowadza się nie z potrzeby, lecz jako środek, by trzymać duchowieństwo w służalczej zawisłości i rządzić niem samowolnie. Duchowieństwo wiejskie walcząc z niedostatkiem, pracując dzień cały materjalnie, wieleż to ma czasu poświęcać się tak dalece pracy naukowej, by było pewnem dobrego rezultatu przy scholastycznych egzaminatorów pytaniach! Symonia, nepotyzm i pochlebstwa torowały by drogę do zdolności, a przy wyborach sejmowych zdobywałyby się względy u egzaminatorów, jak to przy ternie bywało. Istotnie smutno i pomyśleć, że przy powszechnej wolności, starają się jedynie nasze duchowieństwo w niewoli utrzymać. Gdy ordynarjaty łacińskie zachowują się biernie po zniesionem ternie i nie wyszukują środków dla uciemiężenia podwładnych, nasz konsystorz wyszukuje nowe sieci, by niemi obmotywać duchownych, a przytem jeszcze głosi, że nowa instytucja zaprowadza się dla dobra kleru! Co za ironia!

— **Radymno** d. 6. listopada. Wychodząc z tego stanowiska, że fundacje do oświaty krajowej zdążające, najdzielniejszym są objawem radości z powodu zamianowania przez Najjaśniejszego Pana Jego Ekscelencji hr. Gołuchowskiego namiestnikiem — miasto Radymno wraz z całym powiatem, załatwiwszy sprawę takich fundacyj, pospieszyło w końcu urządzić w tutejszym rz. k. kościele solenne nabożeństwo dziękczynne, że łaskawy monarcha raczył namiestnikiem zamianować Polaka. Nabożeństwo to odbyło się d. 5. listopada z całą okazałością. Urząd powiatowy, okoliczni obywatele, włościanie, wójtowie całego powiatu połączyli się w domie bożym wraz z mieszkańcami miasta w jeden liczny zastęp. Kościół cały pałał od światła i przedstawiał piękny obraz zgody. Podczas nabożeństwa bito z moździeży, a w końcu odśpiewano hymn austrjacko-ludowy.

W tym dniu zarządziła gmina miasta zakupno gruntu pod nowy budynek szkoły. Osobna deputacja ma się udać do Przewielebnego ks. biskupa z prośbą do przyczynienia się materjałem lub datkiem do tego pożytecznego dzieła. Prócz tego uzyskano w drodze składek dobrowolnych, złożonych od wszystkich stanów powiatu sumę 1000 złr. obl. celem utworzenia z tego funduszu stypendjum w kwocie 50 złr. rocznie dla jednego ucznia, który ukończywszy jednę ze szkółek ludowych powiatu radymieńskiego. uczęszcza do szkół wyższych. Powtóre wniosła ludność tegoż powiatu za pośrednictwem naczelnika, p. Lewandowskiego, prośbę do Wys. rządu, aby złożone w powiecie pieniądze karne obrócić na utworzenie podobnych, jak wyższa. dwóch fundacyj po 100 złr., z których odsetki po 50 złr. byłyby przeznaczone jako stypendja, według takich samych warunków jak powyższe.

Wszystkie te fundacje mają mieć nazwisko „Gołuchowskich“. Prawo udzielania tych stypendjów ma być przy Jego Eksc. namiestniku hr. Gołuchowskim i jego rodzinie na zawsze.

Dzień ten piękny zakończono pochodem z pochodniami, przy czem odśpiewano przed powiatem pieśń ułożoną na cześć namiestnika przez tutejszego organistę. Osobna deputacja udała się z prośbą do p. naczelnika, aby radość miasta z powodu mianowania Jego Eksc. hr. Gołuchowskiego namiestnikiem oświadczył rządowi. Całe miasto było rzęsiście iluminowane, a okrzyki: niech żyją Najj. Pan, minister Belcredi i nam. hr. Gołuchowski! powtarzały się co chwila. Naczelnik powiatu, p. Lewandowski, dwa razy wyszedł do zgromadzonych, a zachęcając do zgody dziękował imieniem rządu za sympatje okazane dla nowego namiestnika, i uczucia wdzięczności dla monarchy. Podnieść nam tutaj wypada prawdziwe zasługi tutejszego naczelnika dla powiatu, który trudne obowiązki swego powołania umiał pogodzić z dobrem całej ludzkości.

Na ostatek dzielimy się z wami i tą dobrą wiadomością, że tutejszy unicki proboszcz, ks. Kołpaczkiewicz, który w tym dniu plebanię swą świetnie iluminował, zapowiedział podobne solenne nabożeństwo w cerkwi na dzień 9. listopada, na które gminę Radymna zaprosił. Wiadomość ta sprawiła w mieście wielką radość, a mieszczanie rz. kat. wyzn. postanowili w całym komplecie udać się w ten dzień do cerkwi, jak to dawniej za czasów świętej zgody i jedności zawsze czyniono.

Ostatnie wiadomości.

Dresdner Journal zaprzecza doniesieniu *Debatty* wiedeńskiej, jakoby król saski otrzymał i odrzucił zaproszenie do Berlina.

Ten sam dziennik donosi także, iż Saksonia wypłaciła już 5 milionów talarów wynagrodzenia Prusom za umówionem dyskontem.

Z Paryża donoszą do *Augsb. Allg. Ztg.*: Książę Czartoryski w tym tygodniu udaje się do Wiednia. Zabawi tam blizko 14 dni, i również tyle w swoich dobrach galicyjskich, by koło połowy grudnia wrócić znowu do Paryża. Powtarzam, że jego podróż ma jedynie prywatne okoliczności na celu. Książę nigdy o tem nie myślał, aby sprzedawać swój piękny hotel Lambert w Paryżu.

Alokucja papiezka, dotycząca Włoch, zrobiła we Florencji bardzo złe wrażenie. Z Paryża jednak udzielono rządowi włoskiemu radę, aby nie przykładał zbyt wielkiej wagi do tego objawu. Papież już nieraz daleko surowiej się wyrażał, lecz w końcu będzie musiał przyjść do przekonania, że tylko drogą ugody z królestwem Włoskiem zdoła uratować swoje stanowisko świeckie i swoją władzę.

Dotyczącą Polski ostatnią allokucję papiezką porównuje *Journal des Debats* ze sławnem breve Grzegorza XVI., który w r. 1830 tak surowo i bezwzględnie potępił powstanie polskie dla przypodobania się carowi. Ani jednego słówka pociechy — powiada *Journal des Debats* — nie masz w allokucji papiezkiej dla tego zgnębionego narodu. Car naruszył dobra kościelne, hierarchię, karność kościelną, prawa stolicy apostolskiej i zasłużył za to na klątwę; w allokucji jednak nie słyszymy ani słówka potępienia za te czyny krwawe, które zohydzają imię chrześciańskie. Dla kobiet i dzieci owych, które śpiewając pieśni kościelne, szły na śmierć i klęcząc wśród modlitwy padały pod śmiertelnemi razami, jakąż pociechę zawiera alokucja? Oto powiada: „Nie zapominajmy, że z nader nieszczęsnej i absolutnie potępienia godnej rebelii wziął rząd przyczynę do tak okrutnych dla kościoła katolickiego kroków...“ A owi kapłani, którzy bezbronni szli na śmierć za swoją wiarę i ojczyznę, jakiż od papieża otrzymują wiatyk? Oto wyrazy: „Daj Boże, aby żaden duchowny nie mieszał się do tych niedobrych rozruchów.“ Rozbierając tak allokucję dalej, przychodzi *Journal* do całkiem innych wniosków, niż *Dziennik Poznański*.

Królowej Izabelli hiszpańskiej zdarzył się niemiły wypadek. Dnia 31. zeszł. m. przybyła do teatru królewskiego, gdzie właśnie przedstawiano Verdiego „Potęga przeznaczenia.“ Publiczność wyprawiła tedy ogromną kocią muzykę w teatrze, tak że królowa wyjść musiała. Niedobry to znak.

Rząd turecki sili się nieustannieby wystawiać powstanie kandyjskie za skończone i przytłumione. Najnowszy telegram ze Stambułu twierdzi to samo; rzecz szczególna wszakże, iż mówi zarazem o nowych trzech potyczkach, w których miało poledz 112 powstańców. Dodawszy do tego odpowiednią ilość rannych i jeńców, przyjąć należy, że przynajmniej parę tysięcy powstańców brało jeszcze udział w tych walkach. Twierdzenie tedy o przytłumieniu powstania wydaje się dość luźne. Co więcej, ciągle jeszcze nie ma żadnego doniesienia, czy Sfakia, główna warownia powstańców dostała się w ręce Turków. Z zapewnienia bowiem telegraficznego, iż wszyscy przywódcy Sfakiotów broń złożyli, nie można jeszcze wnosić, że i Sfakia sama już jest w mocy wojsk tureckich.

Telegram z Bukaresztu donosi, że Moskwa uznała księcia Karola rumuńskiego.

Z Warszawy piszą do *Wiener Journal*: „Najnowszy, telegrafem sygnalizowany manifest carski, nakazujący nietylko kompletowanie armii lądowej i floty, ale także ogólną rekrutację w całem państwie, wydaje się jak piorun z jasnego nieba w chwili, kiedy wysłannicy mocarstw europejskich składają właśnie w Petersburgu powinszowania z powodu zaślubin następcy tronu. Pobór 4 ludzi z tysiąca nie dostarczy wprawdzie tyle rekruta, co pobór w r. 1855, kiedy brano po 10 ludzi z 1000, ale zawsze armia będzie miała przybytek o 200.000 ludzi. Pamiętać wszakże należy, że właściwa połowa armia moskiewska od r. 1863, kiedy Moskwa obawiała się powszechnego ze strony Europy ataku, z 18 dywizyj pomnożoną została na 37, i że przeto takzwana armia czynna wraz z rezerwą liczy niemniej jak 148 pułków pieszych. Siła ta, powołana pod broń w roku 1863, zdaniem Moskali, odwróciła wówczas cios od Moskwy; następnie przez urlopowanie, została zmniejszoną o 400.000 ludzi, z których połowa teraz na na ukaz carski musi znowu spieszyć do chorągwi. Bezwątpienia załoga Kongresówki będzie wzmocnioną. Na razie jednak panuje tu mniemanie, że Moskwa zrobiła ten krok wojenny tylko dla własnego bezpieczeństwa.“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 9. listopada. (*Ceny targowe*). Na dzisiejszym targu tutejszym praktykowano w handlu drobiazgowym następujące ceny: mierzyca pszenicy 4.13, żyta 2.81, jęczmienia 1.18, owsa 1.24, hreczki 2.41, grochu 3.20, kartofli 96 ct., cetnar siana 83 ct., słomy 56; sąg drzewa bukowego 9.45, miękkiego 7.67; mierzyca prosa 2.17.

Kraków d. 6. listopada. Dowóz zboża na granicę Kongresówki był bardzo znaczny, i wynosił razem z dostawami kontraktowemi około 5000 korcy. Sprzedano prawie wszystko, lecz po zniżonych cenach, płacąc za korzec żyta po 27, 28 i 29 złp.; pszenicy 32, 34, 36, 38 i 39 złp.; jęczmień 20—21, do browarów po 22—23 złp. Handel był nader ożywiony i znaczny.

Na tutejszej targowicy dowóz bardzo spory tak z Kongresówki jak i z Galicji. Z początku targ szedł trudno, ponieważ podaż pszenicy ze wszech stron była znaczna, a spekulanci do wywozu nie bardzo skorzy, gdyż kolej nie przyjmowała przesyłek. Dopiero gdy ceny zwolna się obniżyły, rozpoczęła się właściwa sprzedaż. Za białą pszenicę polską 172ftw. płacono transito po 42, 43, 44 złp., za galicyjską czerwoną i białą z okolicy po 10.30, 10.50 —10.75, za najlepszą, w małych partjach 172ftw. po 11 złr. Żyto trzymało się w cenie po 7.70, 7.80—8 złr za 162ftw. Jęczmień spadł cokolwiek, i płacono korzec po 5.75, 6, 6.50 za 142ftw. Rzepak również cokolwiek tańszy; płacono za korzec 152ftw. 12.75—12 i 13.25. Koniczyna przeszłoroczna i nowa w obu gatunkach tak biała jak i czerwona bardzo poszukiwana i drożej płacona. Za starą czerwoną dawano 58—66, nową czerwoną 62—64, białą do 80 złr. w. a. od 180 funtów cłowych netto.

Dziś praktykowano na tutejszej targowicy w handlu drobiazgowym następujące ceny: Mierzyca pszenicy zimowej 5 złr. do 5.45, pszenicy jarej 5.20 do 5.40, żyta 3.65 do 3.90, jęczmienia 2.75 do 3 złr., owsa 1.50 do 1.75, grochu 4 złr. do 4.50, jagieł 5.75 do 6.25, fasoli 6.75 do 7.25, tatarki 2.50 do 3.25, prosa 2.50 do 3 złr., rzepaku zimowego 6.75 do 7 złr., koniczyny białej 35 złr., ziemiaków 1 złr. do $1.12\frac{1}{2}$. Cetnar wiedeński siana 1.25 do 1.50, słomy 70 c. do 75 c. Funt w. miesa wołowego 15 do 18. c., z bydła drobniejszego 14 do 16 c. Funt w. polędwicy wołowej 25 do 30 cnt. słoniny 35 do 40 c., wieprzowiny 20 do 22 c., cielęciny 14 do 18 c., baraniny 14 do 16 c. Funt w. smalcu wieprzowego 45 do 48 c., sadła 40 do 45 c., soli 9 c. Funt w. świec stearynowych 70 c., świec łojowych 42 do 44 c., mydła 30 do 32 c. Garniec spirytusu z opł. na 90° Tral. 2.75, okowity z opł. na 82° Tral. 2.50, masła młodego świeżego 2.75 do 3 złr. Kopa jaj kurzych 1.10 do 1.20. Miarka kaszy jęczmiennej 50 do 60 c., tatarczanej częstochowskiej 1.25 do 1.30, pszenicznej 1.20 do 1.25, perłowej 1 złr. do 1.15. Miarka kaszy tatarczanej całej 95 c. do 1 złr., tatarczanej łupanej 75 c., pęcaku 75 c., kaszy jaglanej 70 do 80 c. Cetnar wied. mąki pszenicznej 9.80 do 12.50. Sąg drzewa bukowego twardego 10 do 12 złr. miękiego 8.50 do 10 złr. Sąg węgli kam. kraj. 19.23. Cetnar wiedeński węgli kamiennych 44 centy.

(*F.*) **Wiedeń** d. 8. listopada. (*Wełna.*) Od ostatniego mego sprawozdania handel wełną rozwinął się do nadspodziewanych rozmiarów. Pożądane są zarówno gatunki cienkie, jak i bardzo cienkie. tudzież średnie, a ceny idą w górę. Tranzakcje na tutejszej targowicy dosięgły od początku miesiąca około 1000 cetnarów; że nie więcej, to przypisać należy jedynie tej okoliczności, że właśnie w Peszcie odbywa się jarmark na wełnę (św. Leopolda) dokąd pospieszyła większa część kupców. Dążność wszakże ku podwyżce jest bardzo znaczna, i widoczny jest wpływ rzeczonego jarmarku tak na odbyt jak i na ceny. Interesa umowne idą również bardzo dobrze, i jak słyszę, wiele dworów sprzedało już swoją strzyżę z r. 1867. Ceny wykazują się o 15 — 20 złr. wyżej aniżeli w odpowiednim okresie roku zeszłego. Jest to naturalny wypływ wysokiego stanu ażja. Głównie w tutejszych kontraktach bierze udział zagranica.

(*Mr.*) **Wrocław** d. 8. listopada. (*Ceny targowe.*) Targ na płody rolnicze osłabł ostatniemi dniami bardzo znacznie, chociaż nie można powiedzieć, by ceny spadły. Jest tylko niezaprzeczona tendencja do spadku. Głównie zaś osłabł popyt z tej osobliwie przyczyny, że w skutek powstrzymania transportów zbożowych, po magazynach kolei żelaznych w państwie austrjackiem nagle targowice zasypane zostały zbożem rozmaitego rodzaju. Do tego przyczynia się także i trudność odstaw ztąd do północnych portów. Koleje pruskie jakkolwiek bez porównania staranniejsze co do punktualności przesyłek, i dysponujące daleko większą masą wagonów towarowych, nie mogły również nastarczyć nawałowi zboża w należytej mierze. Transport wodą na Odrze podobnież utrudniony z powodu długiej posuchy i nizkiego stanu wody.

Pszenicę targowano dziś bardzo leniwo, płacąc 85 funtów cłowych białej po 85—98, żółtej 84—93 sgr. (1 sgr.-5 centom wal. a. srebrem); przedniejsza wyżej o 2—3 srgr. *Żyto* również miało odbyt powolny po cokolwiek zniżonych cenach, za 84 ft. 67—70 sgr. Na *Jęczmień* był popyt tylko za wyborowem ziarnem; płacono za 74 fnt. 53—56, 58—60 sgr. Jeden *owies* trzymał się mocno; za 50 funtów płacono 29—33 sgr. *Groch i bób* poszukiwany; za szefel grochu płacono 58—70, bobu 80 do 92. *Siemię lniane* na olej bez pokupu, nominalnie 175—190 srgr. za 150 funtów cłowych brutto. *Rzepak* ozimy 170—192 srgr. za 150 funtów cł. brutto. *Lnianka* 140—162 sgr.

Za koniczynę czerwoną stawiali producenci wyższe żądania, i dlatego handel był ograniczony. Żądano za nasienie przeszłoroczne $12—16\frac{1}{2}$, nowe 15—18; białe przy słabych dowozach bardzo poszukiwane, i płacono po 15 do 20 talarów w gatunku poślednim, 21 do $23\frac{1}{2}$ talar. w gatunku średnim, $24\frac{1}{2}$ do 26 tal. w przednim, 27—28 talarów w najprzedniejszym za ctr. cłowy ($89\frac{1}{2}$ funt. wagi wiedeńskiej). Talar pruski liczy 1.57 a. w. bez ażia. Za ctr. cłowy tymotki przy dość słabym pokupie płacą po 11 do 12 tal.

Z Poznańskiego donoszą o handlu chmielowym: W skutek niepomyślnych wiadomości z Bawarji nadeszłych, zaniechały około końca zeszłego miesiąca niektóre zamiejscowe tu reprezentowane domy dalszych zakupów, inne zaś korzystając z osłabienia się cen, kupowały po cenach zniżonych. Na odbyty w dniu 26. z. m. w Nietomyślu targ, zwieziono około 100 cetnarów towaru średniego, z których połowę sprzedano po 38 do 45 talarów. Towar wyborowy był poszukiwany i trzymał się w cenie 55 do 57 talarów. Liczne oferty producentów i dość znaczne zapasy, jakie znajdują się na składach pośredników handlowych, czyniły zakup bardzo korzystnym. Dnia 26. z. m. dochodził dowóz w Nietomyślu do około 100 cetnarów po większej części towaru średniego, z których rozsprzedano połowę po 38 do 42 talarów. Oferty są znaczne, dla czego pod korzystnemi warunkami można było zakupywać. Towar wyborowy jest rzadki i poszukiwany.

Królestwo Polskie otrzyma nową kolej żelazną: od Aleksandrowa (stacji granicznej na kolei warszawsko-bydgowskiej) do Cichocinka. Koncesję na tę kolej otrzymały w spółce oba towarzystwa kolei wiedeńsko-warszawskiej i warszawsko-bydgoskiej. Do robót mają być użyci żołnierze. Projekt i kierunek nad budową tej kolei, której przedsiębiorcą jest jakiś p. Reichmann, powierzono inżynierowi Lewickiemu, który jest inspektorem kolei warszawsko-bydgoskiej, i posiada niezwykłą praktykę w budowaniu kolei żelaznych, nabytą za granicą, a osobliwie przy budowie kolei symeryngskiej.

Dochód kolei północnej Ferdynanda w październiku wynosił 1,868.552, t. j. o 301.014 złr. wyżej niż w październiku r. 1865. Dochód ogółowy od 1. stycznia do końca października b. r. wynosi 12,945.804 złr., tj. o 269.537 złr. więcej, niż w odpowiednim okresie czasu r. 1865.

Kasa oszczędności w Krakowie. Na dniu 30. września b. r. wynosił stan wkładek 12.723 zł. 61 centów. Od 1. do 31. października b. r. włożyło 105 stron 12.675 zł. 96 centów, razem 25.381 zł. 57 centów. Od 1. do 31. października zwrócono 22 stronom 3774 zł. 70 centów. Stan wkładek z ost. października wynosi tedy 21.606 zł. 87 cnt. w. a.

Przyjechali do Lwowa d. 8. listopada. Pp. Augustynowicz B. z Woszczaniec, Bogdanowicz R. z Lelatyna, Roszkowski A. z Brykonia, hr. Komarnicki R. z Złoczowa, Martinetz G. z Wiednia, Mikulic M. z Ungwaru, Fedorowicz Jan z Okna, Obertyński K. z Udnowa, Rodakowski W. z Połohicza, Torosiewicz M. z Sasowa, Zaklika E. z Hawłowic, br. Poten K. Olszanki.

Wyjechali ze Lwowa d. 8. listopada. P. Müller K. do Czerniowiec.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 9. listopada.	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	59	55
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	66	75
Losy z r. 1860	79	70
Akcje banku nar. za 1000 gl.	713	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	151	50
Londyn 10 fnt. szterlingów	128	50
Dukaty cesarskie sztuka	6	11
Srebro za 100 gl. w. a.	127	25

Kurs lwowski, z dnia 9 listopada.	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	6	02	6	10
Dukat cesarski	6	05	6	12
Moskiewski półimperjał	10	45	10	65
Moskiewski rubel srebrny	1	93	1	97
Moskiewski rubel papierowy	1	66	1	69
Pruski talar kur.	1	91	1	93
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	72	65	73	40
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	76	29	77	04
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	67	08	67	88
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	66	38	67	13
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	218	00	221	25
Akcje kolei lwow. czern.	184	25	187	75

Wiedeń 8. listopada.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	53	45	53	85
„ Pożyczka narod.	66	20	66	40
„ Metaliki na m. k.	58	50	58	60
„ Obl. ind. niż. austr.	82	75	82	75
„ „ „ węgierskie	70	00	70	50
„ „ „ chor. i sław.	72	00	00	00
„ „ „ galicyjskie	66	75	67	50
„ „ „ bukowińskie	65	00	66	00
„ „ „ siedmiogr.	65	50	66	25
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	89	75	90	00
Losy pożyczki z r. 1839	151	25	152	00
„ „ „ 1854	73	50	73	75
„ „ „ 1860	79	20	79	30
„ „ „ 1864	72	20	72	40
„ „ srebrnej z r. 1864	74	25	74	75
„ „ z r. 1865	77	00	77	25
„ kredytowe	125	25	125	75
„ ks. Esterhazego	00	00	00	00
„ ks. Salm	27	00	28	00
„ hr. Palfy	21	00	22	00
„ ks. Klary	24	00	25	00
„ hr. St. Genois	23	00	23	50
„ miasta Budy	23	00	24	00
„ ks. Windischgrätz	18	50	19	50
„ hr Waldstein	19	00	20	00
„ hr. Keglevich	12	00	13	00
„ Rudolfa	11	75	12	25
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	712	00	714	00
„ anglo-austr.	78	25	78	75
Zakładu kredytowego	150	40	150	60
Kolei półn. Ferdynanda	161	80	162	90
galicyjskiej	220	00	221	00
czerniowiec z wpł. całkowitą	185	00	186	00
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn.	105	00	000	00
w monecie konw.)	00	00	00	00
w walucie austr.) do los.	89	70	89	90
Galic. Zakł. kred. 4%	72	00	72	50
Austr. Zakł. kred. ziem.	101	50	102	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	108	20	108	30
Frankf. n. M. 100	108	40	108	50
Hamb. 100 mark.	95	00	96	00
Londyn 10 fnt.	128	25	128	75
Paryż 100 frank.	51	20	51	25
Warszawa 8. listopada.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	6	40
Listy zastawne III. ok. „	79	75	80	25
„ „ kupon. „	81	30	81	50
Akcje kol. żel. war.-wied. „	67	00	67	55
„ „ „ war.-bydg. „	00	00	00	00
Paryż 8. listopada.				
Renta 3%	68	92	00	00

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.